

IRENA SUCHTA

ur. 1935 ; Bereza Kartuska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, KUL, studia polonistyczne, edukacja, śmierć Stalina

Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach pięćdziesiątych

Normalnie funkcjonował, no, pewnie pod jakąś kontrolą nadzwyczajną, ale zajęcia odbywały się zgodnie z programem, który obowiązywał już w prywatnych uniwersytetach, tak że to, co akurat KUL poza tym miał do powiedzenia, to zupełnie innymi sposobami nam przekazywał, że tak powiem, sposobem wychowania, [poprzez] kościół akademicki, jakiś teatr akademicki przecież, spotkania z różnymi pisarzami – Zawieyski był, Iłakowiczówna była, Brandstaetter był. Koło polonistów też było. No, jakoś tam się nie uaktywniłam w tym kole polonistów, ale za to śpiewałam w chórze akademickim. Z chórem jeździłam też do Fromborka, bo tam była baza KUL-owska, niedaleko katedry taki nieduży domek. No więc to się odbywało zupełnie innymi drogami. Poza tym wykładowcy, nauczyciele akademicy często z nami się spotykali na ogniskach, na różnych biwakach, no i jak chcieli nas wychować na odpowiednich obywateli, no to po prostu [osiągali to] swoim zachowaniem, przekazywaniem tego, co uważali za stosowne, żeby się nie narazić, bo o polityce nie było mowy. Tylko, no, tak jak porządni rodzice wychowują porządne dzieci.

Nie bardzo można nam było się tam stowarzyszać, niestety, więc nie było żadnych tam takich dyskotek, balów nie można było urządzać, to znaczy takie było zarządzenie rektora, żeby nie robić takich zbiorowych jakichś imprez na terenie uniwersytetu, bo to taki był azyl, ale różnych kapusiów było pełno, nawet na naszym roku wiemy, kto miał oko na to czy na owo. Tak że to było, no, pod kontrolą. Jakichś takich kótek, myślę, że nie byłoby możliwości założenia, bo zawsze się bali, że takie zgromadzenie to jest podejrzane. Tylko był właśnie teatr, był chór, podejrzewam, że też kontrolowali to, co tam się wystawiało. No, jakoś do naszych „Dziadów” się nie przyczepili tak jak do tych, które były wystawiane w Warszawie. Tak że udało nam się to.

Mieliśmy różne dziwne zajęcia, nauki polityczne na przykład były obowiązkowe, to, co było na innych uniwersytetach, historia WKP(b), [Wszechzwiązkowej] Komunistycznej

Partii [(bolszewików)], to był gruby podręcznik. I taki był pan Czajkowski, który miał z nami te zajęcia, nic z tego nie wiem. On też wiedział, że my się tego nie uczyliśmy, więc jak potem kolokwium było z tego, no to myśmy mieli otwarty podręcznik na kolanach i on udawał, że nie widzi, że my tam szukamy czegoś i odpowiadamy. No to takie były zajęcia właśnie. No, były i ciekawsze. Z językoznawstwa przyjeżdżał do nas taki doktor z Jagiellonki, nazywał się Gołąb. No i tam indoeuropeistyka i takie różne, [jak] kogoś ciekawi właśnie historia języka, no to były bardzo fajne zajęcia. Na którychś z tych zajęć raptem na dole jakiś szum się zrobił, bieganie, ganiecie, no więc zainteresowaliśmy się, co tam się dzieje. A tam z dołu krzyczą: „Słuchajcie, Stalin nie żyje!”. [19]53 rok był. Zajęć już nie było, pan Gołąb wrócił do Krakowa, a my euforia, Stalin nie żyje! Stalin nie żyje! Cały Lublin wrzeszczy, krzyczy.

Data i miejsce nagrania	2014-02-25, Olsztyn
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"